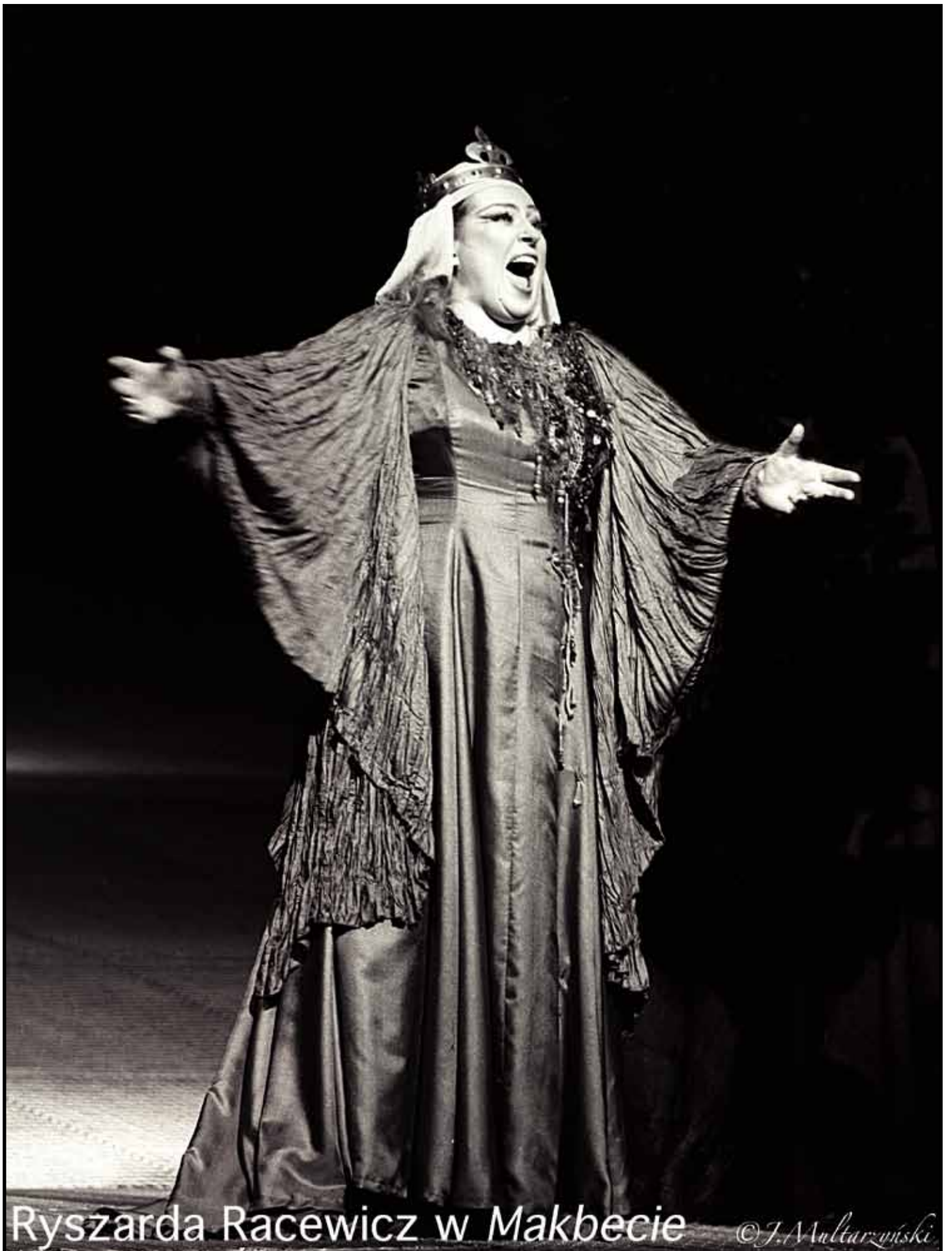


Ryszarda Racewicz

Początki każdej pasji czy fascynacji wiążą się z jakimś konkretnym wydarzeniem. Także moja, trwająca już kilkanaście lat, przygoda z operą ma swój konkretny początek. Wiosną 1991 roku poszedłem do Teatru Wielkiego w Warszawie na przedstawienie *Makbeta* Giuseppe Verdiego, partię Lady Makbet wykonywała wówczas Ryszarda Racewicz, a emocje, których mi ten występ dostarczył, spowodowały coraz częstsze wizyty w teatrach operowych i zainicjowały kolekcję operowych nagrań. Do dziś pamiętam, jak po pierwszej odsłonie I aktu *Makbeta* zapadła ognioodporna kurtyna, zaczął się muzyczny wstęp, a następnie z prawego aneksu sceny wyszła majestatyczna Ryszarda Racewicz i zaczęła się słynna scena czytania listu z arią *Ambizioso spirito... Duncano sara qui*. Po zakończeniu kabalety publiczność oszalała, a ja po raz pierwszy zrozumiałem, dlaczego w operze ludzie krzyczą „brawo!”...





Ryszarda Racewicz w Makbecie

© J. Mularzowski

Premiera tego ważnego dla mnie spektaklu miała miejsce sześć lat wcześniej, w listopadzie 1985 roku. Ryszarda Racewicz odniosła w tej inscenizacji olbrzymi sukces, jeden z radiowych krytyków operowych określił wręcz jej występ mianem cudu. Po premierze *Makbeta* Lucjan Kydryński pisał: *W Warszawie błysnęła w partii Lady Makbet Ryszarda Racewicz; mezzosopran, lecz znakomicie atakujący także górne tony głosem pełnym blasku, nośnym, o pięknym, ciemnym brzmieniu. Zachwycająco wypadła w jej interpretacji wielka scena obłędu w IV akcie, a także efektowna aria z I aktu; jest to kreacja, jaka na długo pozostanie w pamięci!* (*Przekrój*, 16.03.1986). Z pośród wielu innych entuzjastycznych popremierowych głosów krytyki warto przypomnieć jeszcze znamienne słowa Jerzego Waldorffa: *W „Makbecie” wyczynową sensacją jest występ pani Ryszardy Racewicz w roli i partii pani Makbet. Na tę artystkę, przywodzącą na myśl dawne gwiazdy śpiewacze, bo z głosem równie okazałym jak korpulencja, zwróciłem już był uwagę łaskawych Czytelników przed dwoma laty, pisząc o „Normie” Belliniego w Łodzi. Teraz Warszawa... Od pierwszej chwili, od wstępnej arii, gdy pani Racewicz huknęła tym głosem w publikę niby łomem, pomyślałem sobie, że – co się tyczy samego wolumenu - jest on podobnie wielki i wspaniały, jak kiedy przed laty sześćdziesięciu na tej samej scenie objawił się głos Kiepurę* (*Polityka*, 4.01.1986).





Ryszarda Racewicz

© J. Mularzowski



Ryszarda Racewicz w *Zygfrydzie* ©J. Maltarzyński

Ryszarda Racewicz urodziła się 25 sierpnia 1945 w Czarnej Białostockiej. Studiowała w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie (obecnie Akademia Muzyczna im. Fryderyka Chopina) pod kierunkiem słynnej Krystyny Szczepańskiej, studia ukończyła z wyróżnieniem. Była laureatką międzynarodowych konkursów wokalnych w Vercelli (1976) oraz Busseto (1982), gdzie jury doceniło jej interpretacje utworów Verdiowskich. U progu swej kariery śpiewaczka nie unikała także repertuaru lżejszego, zachowało się kilka rejestracji jej wykonania piosenek i utworów jazzowych. Po ukończeniu studiów doskonaliła swój warsztat wokalny u Bożeny Kinasz-Mikołajczak, Wandy Werwińskiej, i – przede wszystkim – Marii Fołtyn. Na scenie operowej zadebiutowała w Łodzi partią tytułową w *Carmen Bizeta*, na deskach tego teatru śpiewała następnie role Eboli, Azuceny, Amneris i Adalgisy. Oto kilka przykładów recenzji z występów artystki: *Wielka aria Eboli niebezpiecznie wirtuozowska, znalazła w Ryszardzie Racewicz wykonawczynię wręcz idealną. Nie dziwię się, że właśnie tę arię oklaskiwano na premierze najdłużej* (Henryk Swolkień, *Kurier Polski*, 14.05.1979); *Jako Adalgisa wystąpiła pani Racewicz, jeden z najwspanialszych mezzosopranów, które przyszło mi słyszeć i tylko mogłem żałować, że w partii Normy nie towarzyszy jej nieboszczka Zbońska-Ruszkowska* (Jerzy Waldorff, *Polityka*, 2.07.1983). W 1981 r. śpiewaczka została solistką Teatru Wielkiego w Warszawie, gdzie występowała między innymi jako Turandot, Brunhilda w *Zygfrydzie*, Kundry, Herodiada w *Salome*, Maryna w *Borysie Godunowie*, zaśpiewała także pojedyncze spektakle *Toski* oraz *Capulekich i Montecchich* Belliniego. W 1986 r. wzięła udział w European Music Festival w Berlinie Zachodnim, gdzie na scenie Waldbühne odniosła wielki sukces wykonując rolę Maryny (istnieje telewizyjna rejestracja tego wydarzenia, partia Maryny została przez artystkę nagrana także dla wytwórni Capriccio), także olbrzymim sukcesem Ryszardy Racewicz zakończyła się estradowa prezentacja *Salambo* Musorgskiego w Karlsruhe. Z zespołem warszawskiego Teatru Wielkiego występowała w Niemczech, Francji, Izraelu i wielu innych krajach europejskich. Zachowało się trochę nagrań dokonanych przez Ryszardę Racewicz dla Polskiego Radia i Telewizji a także Radia Bawarskiego w Monachium. Po przejściu na emeryturę w połowie lat 90. Ryszarda Racewicz występowała jeszcze jako Azucena w Teatrze Wielkim w Łodzi oraz Czipra w *Baronie cygańskim* w warszawskiej Romie. Często brała udział, całkowicie społecznie, w koncertach charytatywnych.

Domeną Ryszardy Racewicz były emocje, przy pomocy różnorodnych środków techniki wokalne potrafiła odmalować całą ich paletę. Na scenie potrafiła być silną, bezwzględną, krwiożerczą i zazdrosną kobietą, w życiu prywatnym była ciepła, uśmiechnięta, życzliwa wszystkim, pomocna i bezinteresowna. Odeszła po ciężkiej chorobie 14 lutego 2008.



© Krzysztof Skwierczyński
krzysztof.skwierczynski@wp.pl